

Czwarta kadencja Gruzńskiego Marzenia: zwycięstwo ze znakami zapytania

Wojciech Górecki

Według wyników opublikowanych przez Centralną Komisję Wyborczą (CKW) wybory parlamentarne w Gruzji, które odbyły się 26 października, wygrało rządzące od 2012 r. Gruzńskie Marzenie (GM), uzyskując niemal 53,9% głosów. Oprócz niego do parlamentu weszły cztery prozachodnie formacje: skupiona wokół partii Achali Koalicja na rzecz Zmian (11%), oparta na Zjednoczonym Ruchu Narodowym koalicja Jedność (10,2%), koalicja Silna Gruzja (8,8%) oraz partia Za Gruzję (7,8%). Oficjalne rezultaty wraz z rozkładem mandatów mają być ogłoszone w najbliższych dniach.

Żadna z wymienionych sił opozycyjnych nie uznała wyników – twierdzą one, że miały miejsce daleko idące fałszerstwa. Koalicja na rzecz Zmian już zapowiedziała, że nie wejdzie do parlamentu, a pozostałe ugrupowania deklarują protesty przeciwko „ukradzionym” wyborom. Rezultaty kwestionuje też prezydent Salome Zurbiszwili, wybrana w 2018 r. dzięki poparciu GM, ale od dłuższego czasu opowiadająca się po stronie opozycji. Oskarżyła ona Rosję o ingerowanie w wybory, oznajmiając, że Gruzja stała się ofiarą „rosyjskiej operacji specjalnej w wojnie hybrydowej”, oraz wezwała do zorganizowania protestu 28 października i wsparcia UE dla gruzińskiej demokracji.

Wspólna misja obserwacyjna ODIHR OBWE, Zgromadzeń Parlamentarnych OBWE, Rady Europy i NATO oraz Parlamentu Europejskiego wydała stonowane oświadczenie, w którym uznała konkurencyjność i sprawną organizację wyborów, jednak zwróciła przy tym uwagę na wysoki stopień polaryzacji oraz na duże różnice w możliwościach finansowych GM i ugrupowań opozycyjnych. Wskazano także na szerokie wykorzystanie czynnika administracyjnego i podstawy do obaw o niezachowanie tajności głosowania oraz wyrażono wątpliwości co do rzetelności funkcjonowania elektronicznego systemu zbierania i liczenia głosów.

Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel wezwał CKW i odpowiednie organy do wyjaśnienia wszystkich przypadków naruszenia ordynacji. Zapowiedział, że gruzińskie wybory staną się przedmiotem dyskusji na najbliższym posiedzeniu Rady Europejskiej. Sekretarz stanu USA Antony Blinken potępił naruszenia i przyłączył się do apeli o pełne zbadanie doniesień o nieprawidłowościach. Zaznaczył również, że międzynarodowi obserwatorzy nie zadeklarowali, iż wyniki elekcji były „wolne i uczciwe”. Wybory uznał m.in. premier Węgier, który pogratulował zwycięstwa partii władzy jeszcze przed pierwszym komunikatem CKW o rezultatach (w dniach 28–29 października Viktor Orbán złożył w Gruzji niezapowiedzaną wcześniej wizytę). Przebieg głosowania wysoko ocenili też przedstawiciele

FR.

Poważne wątpliwości co do wyniku oraz procesu wyborczego (m.in. ataki na przedstawicieli opozycji, zastraszanie głosujących) ze strony prezydenta, opozycji oraz Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych świadczą o tym, że kryzys demokracji w Gruzji oraz proeuropejskiego kursu państwa wszedł w fazę krytyczną. Kluczowy wpływ na dalszy rozwój wypadków będą miały protesty uliczne oraz to, jak władze na nie zareagują.

Komentarz

- **Wyniki są zgodne z przedwyborczymi sondażami o tyle, że te także przewidywały zwycięstwo GM i uzyskanie przez nie największej liczby głosów. O ile jednak sama wygrana partii rządzącej nie jest zaskoczeniem, o tyle wątpliwości może budzić jej skala.** Wcześniejsze badania, przeprowadzone na zlecenie prorządowej telewizji Imedi, mówiły, że GM uzyska ok. 60% głosów, a te zamówione przez nadawców niezależnych i opozycyjnych – że najwyżej 35%. Z kolei według rezultatów exit poll ugrupowanie miało otrzymać od 41% (Edison Research) do 56% (Gorbi, działa na zlecenie GM) głosów. Różnice względem wartości podanych przez CKW mogły wynikać z niedoszacowania partii przez ośrodki niezależne i opozycyjne, jak również z trudnego do określenia odsetka głosów uzyskanego przez nią wskutek użycia tzw. czynnika administracyjnego oraz różnego rodzaju nacisków na obywateli. Przedstawiciele GM przechodzą nad tymi wątpliwościami do porządku dziennego, utrzymując narrację o spodziewanym i oczywistym sukcesie wyborczym.
- **Zwycięstwo ugrupowania rządzącego – niezależnie od głosów kontestujących jego rezultat – oraz porażka opozycji to pokłosie trzech głównych czynników.** Po pierwsze skutecznej propagandy GM, która przedstawiała prozachodnie siły jako agentów „globalnej partii wojny”, chcącej wciągnąć Gruzję w konfrontację z Rosją. Po drugie – rozdrobnienia opozycji i braku po jej stronie wyrazistych liderów. Po trzecie – ograniczonej propozycji programowej skierowanej do szerszego kręgu wyborców, także tych z mniejszych ośrodków i z bardziej konserwatywnych środowisk.
- **Wśród rysujących się scenariuszy działań opozycji prawdopodobne wydają się dwa, które mogą zaistnieć równolegle.** Pierwszym byłaby formalna blokada działalności parlamentu, który nie może formalnie funkcjonować, jeśli liczba deputowanych jest mniejsza niż 100 (nominalnie ma 150 miejsc), zaś tyloma mandatami GM nie będzie dysponować. Drugim – akcje uliczne, których oddziaływanie na władze było do tej pory znikome. Wielotysięczne wiosenne protesty przeciwko ustawie „O przejrzystości obcych wpływów” nie skłoniły rządzącej ekipy do wycofania się z jej procedowania – wątpliwe zatem, by powtórzone wkrótce w podobnej formie miały się okazać skuteczne.
- **Ugrupowania opozycyjne nie zdobyły się na razie na zaprezentowanie spójnego programu działań.** Na tym tle wyróżnia się Zurabiszwili, której kadencja skończy się 45 dni po głosowaniu (następny prezydent zostanie wyłoniony w wyborach pośrednich). W ostrym komunikacie oskarżyła ona Rosję o ingerencję w proces elekcyjny oraz wezwała zwolenników europejskiego kursu Gruzji do wyjścia na ulice. Dała do zrozumienia, że liczy się ze swoim aresztowaniem (po zakończeniu rządów nie będzie jej chronił immunitet).

- **Gruzja stoi przed groźbą głębokiego kryzysu państwa.** GM, ciesząc się realnym poparciem znacznej części społeczeństwa i kontrolujące struktury siłowe, z pewnością nie odda władzy i jest gotowe stłumić ewentualne protesty. Po stronie opozycyjnej na lidera wyrasta Zurabiszwili, która jeszcze przed wyborami zainicjowała tzw. Kartę Gruzińską, zakładającą po wygraniu przez prozachodnią opozycję głosowaniu powrót kraju na ścieżkę integracji europejskiej. Przed wyborami władze zapowiadały delegalizację głównych ugrupowań opozycyjnych, oskarżając je o bycie „agentami obcych sił”.
- **Istotne znaczenie ma teraz postawa państw i instytucji Zachodu.** UE de facto nie uznała wyników, czekając na wyjaśnienia zgłaszanych wątpliwości. Polityka Brukseli wobec Tbilisi będzie w dużym stopniu funkcją działań podjętych przez władze Gruzji. Już teraz wiadomo jednak, że trudno będzie o wspólne stanowisko UE27 w obliczu bezwarunkowego wsparcia premiera Węgier dla GM, ale też ostrej krytyki szeregu państw UE pod adresem gruzińskich rządzących.
- **Wybory mają także ogromną rangę dla Rosji, która de facto wspierała GM.** Zwycięstwo partii rządzącej oraz pogłębiający się kryzys w relacjach Gruzji z Zachodem wzmacniają pozycję Moskwy w regionie (przy czym otwarte pozostaje pytanie, czy i na ile interweniowała ona w przebieg elekcji). W interesie Rosji leży skompromitowanie prozachodnich sił, osłabienie pozycji Zachodu w Gruzji i pełne podporządkowanie sobie rządu w Tbilisi. Należy się zatem liczyć z podsycaniem przez nią kryzysu przy użyciu potencjału działań hybrydowych (a w przyszłości być może z otwartą interwencją).